Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 3

niedziela 19-go stycznia

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Wieś szuka dróg wyjścia z nędzy

Zazwyczaj w okresach dla wsi ciężkich, w dobie kryzysów, obserwujemy powrót wsi do jej prymitywnej samowystarczalności. Pieniądz ucieka z wsi, i chłop siłą rzeczy ucieka się do samowystarczalności, robiąc wszystko sam i dla siebie. Obserwujemy teraz nawet nawrót wsi do tkactwa. Jest to przymusowa samoobrona wsi i szukanie zarobku nietylko w rolnictwie i dodowli, ale również w innych dziedzinach produkcji dla miasta. Tu najczęściej spotkamy — a zwłaszcza na kresach — skupy płucien ludowych. Tkaczki na Wileńszczyźnie stają się miejscową arystokracją. Za zarobione pieniądze stawiają nowe chaty. Mężowie koronczarek doją krowy, aby żon nie odrywać od roboty. Wieś bowiem ceni niesłychanie nawet groszowe zarobki. Inna rzecz, że z chwilą, gdy sytuacja się poprawia dla rolnictwa, chłopi zarzucają wszystkie dodatkowe roboty. Ale chwilowo dzisiaj płótno np. daje rolnikowi więcej, niż zboże; lepiej mu się opłaca także len.

Możemy spotkać w niektórych wsiach nawet powrót do handlu wymiennego, gdy

chłop zamienia swoje wyroby na towary fabryczne.

Taka wymiana jest szczególnie forsowana przez uniwersalne kramiki Jest to jednak rzecz oczywiście szkodliwa, gdyż za płótno lub włókno, czy za inne wyroby nisko ocenione, nieraz poniżej kosztów własnych, otrzymuje wieśniak produkt fabryczny, który przeszedł całą skalę pośrednictw i zysków. Niemniej jednak wieś i tem nie gardzi.

Potrzebę dodatkowych zarobków wsi przy nieopłacalności rolnictwa odczuwają różne organizacje, których działacze pragną temu zaradzić. Niestety, te wysiłki nie zawsze są celowe np. organizowanie kursów, krzewienie jakiejś umiejętności bez zapewnienia nowemu artykułowi zbytu, okazało się rzeczą całkowicie chybioną, co nieraz już stwierdziło doświadczenie przeróżnych instytucyj. Niejednokrotnie możemy obserwować niesłuszny wybór gałęzi wytwórczości, idąc nieraz za ogólną modą i nie wchodząc w to, czy naprzykład opłaca się produkować len tam, gdzie ziemia nadaje się na rentowniejszą uprawę buraków, albo czy należy forsować tkactwo tam, gdzie niema już tych tradycyj, podczas gdy są całe wsie w innych okolicach, zajmujące się tkactwem.

Przy organizowaniu wytwórczości pierwszym warunkiem jest zapewnienie jej rynków zbytu. I tam, gdzie należycie zorganizowano zbyt wyrobów wsi — widzimy doskonałe rezultaty. Naprzykład

akcja skupu płócien dała też wspaniałe rezultaty

w okresie kryzysu, tylko dzięki przestrzeganiu tych warunków.

Z dawnych przykładów widzieliśmy jeszcze w Rosji carskiej, gdzie „kustarniczestwo" dawało wsi dochody, że organizację handlu rozpoczynano od zapewnienia zbytu. Dostawy jednak nie powinny odbierać zarobków jednej warstwie ludności dla drugiej, przesuwając tylko bezrobocie np. od rzemieślników dla przemysłu ludowego i t. p.

Jeśli nie możemy stworzyć nowego źródła zarobków, powinniśmy przynajmniej zastępować to, co sprowadzamy z zagranicy, zamiast przenosić bezrobocie. Tak jak renesans przemysłu lniarskiego stworzył dla wsi nowe dochody, tak samo może stworzyć je np. zielarstwo. Przesłanki są następujące: istnieje import różnych ziół, które z łatwością możemy nietylko plantować, ale zbierać po lasach i łąkach przy sprawnych wiejskich organizacjach skupu. W niektórych województwach organizacje takie już istnieją. Ziół lekarskich nam nie brak; na Wołyniu nawet istnieją

wolne w pewnych okresach chmielarnie, doskonale nadające się do suszenia ziół.

Możliwy również jest do uruchomienia przemysł instrumentów mu-

znajdują się w wielkich ilościach na Podhalu,

w Karpatach i na Wołyniu. Istnieje nawet szkoła, przygotowująca instruktorów technicznych i montująca instrumenty. Uruchomienie tego działu produkcji, organizowane zagranicą również sposobem chałupniczym, mogłoby być nowem źródłem dochodów dla wsi, gdyż sprowadzamy do kraju

zycznych sposobem chałupniczym po różnych ośrodkach przemysłu drzewnego, których sporo jest w Małopolsce. Świerk górski, jawor i klon, wymagane do tej produkcji

za blisko 15 miljonów tych instrumentów.

Istnieją tedy gałęzie przemysłu, któreby mogły ulżyć w ciężkim okresie zubożenia wsi, że stworzenie tych przemysłów wymaga utalentowanych organizatorów i właściwego podejścia przedewszystkiem od strony zbytu.

ROZDZIAŁ DRUGI

W dniu 10 bm. po przerwie świątecznej Sejm wznawia prace nad budżetem Państwa. Niemal równocześnie, bo dnia 15 bm. wygasają pełnomocnictwa, udzielone rządowi przez Sejm dla przeprowadzenia prac gospodarczych o wielkiej doniosłości.

Rząd premjera Kościałkowskiego stanie przed Sejmem z niewątpliwym dorobkiem, choć na pełną jego realizację czekać należy jeszcze całe miesiące. Dla idei zrównoważenia budżetu, dla osiągnięcia równowagi realnej poczyniono wysiłek znaczny. Została więc teoretycznie opanowana ta dziedzina budżetowa, która wiąże się z opodatkowaniem dochodów. Dało to już swój efekt w wykonaniu dotychczasowego budżetu.

Drugiej części prac rządu, zmierzającej do stworzenia warunków dla ożywienia gospodarczego — przez przesunięcie większej części dochodu społecznego z miasta na wieś, nie można uważać za ukończoną, a tem mniej za uwieńczoną powodzeniem. Włożono w tę akcję ogromnie wiele staranności, troski, pracy. Rozwiązanie znacznej ilości karteli, silny nacisk na pozostałe porozumienia kartelowe w kierunku przeprowadzenia zniżki cen artykułów bądź bezpośrednio kupowanych przez rolników, bądź też pośrednio oddziaływujących na koszt ich produkcji — oraz uzyskanie tych obniżek — oto poważny dorobek rządu na tym odcinku. Również i dla ulżenia położeniu rzesz urzędniczych, dotkniętych opodatkowaniem poborów uczyniono sporo.

Trzeba teraz postawić pytanie, czy wyniki tej akcji odczuł konsument wiejski, jak miejski?

Warunkiem koniecznym dla powodzenia całej akcji ożywienia gospodarczego była względna nawet równoczesność procesów zmniejszenia dochodów i obniżenia cen, tak, by obniżenie siły nabywczej znacznej części konsumentów nie mogło wpływać hamująco na konsumcję.

Trzeba szczerze wyznać, że ta równoczesność stwarza bardzo poważne zagadnienie. Przemysł, którego ceny produktów obniżono — często z jego zgodą i wolą — szuka rekompensat w różnych kierunkach, w redukcji kosztu robocizny, w zmniejszeniu rabatów i t.p., kupiectwo, szachowane powolnością procesu obniżania taryf przewozowych wstrzymało się z zamówieniami, przez co oczywiście „dotykalność“ zniżek cen znacznie się osłabiała i bardzo powoli dociera do obywatela

Jak dotąd konsument, w ogromnej większości, zniżki cen nie odczuł tak, jak się to stać powinno. Docieranie jej wgłąb — jak widać — odbywa się zbyt powolnie, by rychło można oczekiwać od niej tych rezultatów, jakich się spodziewano.

Będzie zatem rzeczą rządu i sejmu dołożyć wszelkich sił, by procesy te przyspieszyć i we właściwe je ująć łożysko. Chodzi o to, by nie próbowano sabotować postanowień rządu, lub też przerzucać kosztu obniżki na najsłabsze gospodarczo elementy. Zakusy w tym kierunku tu i ówdzie się już ujawiły. Wszystkim zaś znane są tendencje rządu, który nie chce dopuścić do osłabienia siły nabywczej ludności. W okresie realizowania ożywienia gospodarczego ma ono przecież znaczenie pierwszorzędnej wagi.

Uznając w całej pełni słuszność środków, zastosowanych przez rząd dla przyspieszenia procesów wyrównawczych — musimy z całym naciskiem domagać się od Sejmu, by mając bezpośrednią styczność z „terenem“, poinformował rząd jaknajstaranniej o przebiegu tych procesów, oraz o skutkach zarządzeń gospodarczych, — by w akcji tej stał się rzeczywistym kontrolerem skutków, ewentualnych trudności, hamulców i oporów. Bierność byłaby tu błędem — gorzej byłaby grzechem.

O ulgi celne na maszyny rolnicze

Min. Przemysłu i Handlu wydaje corocznie w sezonie wiosennym i jesiennym rozporządzenia o ulgach celnych, względnie zwolnieniach od cła. W związku z nadchodzącym terminem wydania rozporządzenia, Zw. Izb i Org. Rolniczych wystosował do Min. Rolnictwa i Ref Rolnych memorjał w którym wykazuje potrzebę rozszerzenia i pogłębienia dotychczasowych ulg celnych na maszyny rolnicze, a zwłaszcza ich części, brak których uniemożliwia często naprawę inwentarza martwego, koniecznego w gospodarstwie rolnem.

—o—

Posiedzenie Rady Gminnej w Łabowej

W dniu 30 XII 1935 r. odbyło się posiedzenie Rady gminnej w Łabowej. Porządek obrad był następujący: 1) Uchwalenie budżetu administracyjnego gminy Łabowa na rok 1936|7, 2) Ustalenie norm, co do djet i odszkodowań dla innych członków Zarządu gminnego, 3) Ustalenie djet wójta i pracowników gminnych, 4) Uchwalenie statutu podwodowego, 5) Uchwalenie budżetu drogowego, oraz statutu świadczeń drogowych w naturze, 6) Uchwalenie przepisów sanitarno-porządkowych dla gminy Łabowa, 7) Uchwalenie wysokości dodatków komunalnych do podatków państwowych oraz wysokości podatków i opłat samoistnych, 8) Uchwalenie przepisów kancelaryjnych oraz instrukcji rachunkowo-kasowej dla tut. gminy, 9) Sprawa budowy nowej szkoły w Łabowej, 10 Wolne wnioski.

Po stwierdzeniu prawomocności zebrania, wójt gminy Wisłocki Józef otworzył posiedzenie i udzielił głosu sekretarzowi Włodkowskiemu Józefowi, który zreferował zebranym radnym całokształt porządku obrad przecho-

Otwarcie świetlicy strzeleckiej w BICZYCACH

(r. m.) Onegdaj odbyła się w Oddziale Związku Strzeleckiego w Biczycach uroczystość poświęcenia i otwarcia świetlicy. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz z parafji Trzetrzewina, a otwarcia świetlicy Starosta Powiatowy Dr. Łach. Przemówienie wygłosił prezes ob. Lorek, dziękując wszystkim przedstawicielom za wzięcie udziału w tej uroczystości. Po przemówieniu p. Starosty pow. Dra Macieja Łacha i ks. Bardela, nastąpiły śpiewy i deklamacje, wykonane przez strzelców. Skolei odegrano sztuczkę p. t. „Porucznik pierwszej Brygady“. Po zakończeniu uroczystości odbyła się zabawa taneczna.

Organizacja O. S. P. w Kurowie

W Kurowie gm. Nowy Sącz odbyło się w dniu 12 stycznia 1936 r. Zebranie Organizacyjne Ochotniczej Straży Pożarnej, w którem wzięli udział właściciele domów oraz młodzież. Na posiedzeniu obecny był Instruktor Pow. Straży pożarnej oraz z ramienia Gminy wójt i sekretarz. Prezesem Oddziału wybrano sołtysa gromady Adolfa Szkaradka, oraz ustalono program prac na rok 1936. Po zebraniu odbyła się zabawa ludowa urządzona przez Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej — dochód z niej zaś przeznaczony został na urządzenie świetlicy.

dząc kolejno każdy punkt porządku obrad z osobna. Następnie wójt gminy, jako przewodniczący zebrania rady gminnej zapodał czas nieograniczony do zgłaszania wniosków. Z pośród szeregu zgłoszonych wniosków przez zebranych radnych i członków Zarządu gminnego na szczególną uwagę zasługuje wniosek p. Freya Chaima (ławnika) tut. gminy w sprawie uchwalenia przepisów sanitarno-porządkowych dla gminy Łabowej, oraz szereg innych wniosków zgłoszonych przez niego, jak również i wniosek p. Ryniewicza Karola (radnego) w sprawie budowy cztero-klasowej piętrowej szkoły w Łabowej.

Należy zaznaczyć, że oba te wnioski zgłoszone przez tych dwóch członków posiedzenia Rady zrealizowane w roku budżetowym 1936/7 rokują na przyszłość podniesienie gminy Łabowej pod względem kulturalnym jak i też oświatowym.

Spółki wodne

W dniu 3 stycznia br. odbyło się zebranie Zarządu Centralnego Komitetu do Spraw Spółek Wodnych przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z udziałem kilku posłów. Na zebraniu tem przyjęto do wiadomości treść memorjału do Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych dotyczącego uporządkowania spraw spółek wodnych. Memorjał porusza następujące tematy: Nadmierne obciążenie gruntów meljorowanych różnorodnemi pożyczkami, błędy organizacyjne spółek wodnych, sprawę kredytów krótkoterminowych, wykorzystanie gruntów meljorowanych, konserwacje urządzeń wodno-meljoracyjnych i inne.

A. ZELNIKER (Jazowsko)

Jeszcze na marginesie ustaw rolniczych

W numerze 1 „Głosu Podhala" poruszył p. Mgr. Ćwikowski bardzo aktualną dziś sprawę oddłużenia wsi a w szczególności jedno zagadnienie z tej dziedziny: sprawę spłatów familijnych i działów spadkowych. Jakkolwiek wprowadzone przezeń uwagi są bardzo trafne i rzeczowe, to jednak naświetlenie tej sprawy li tylko „z drugiej strony zagadnienia" doprowadzić musi do jednostronnych wniosków. Sprawa dekretów oddłużeniowych wywołała, jak wiadomo, bardzo wiele zastrzeżeń z różnych stron. I nic dziwnego, skoro zagadnienie samo w sobie jest nader skomplikowane a odnośne przepisy jako dorywcze i przejściowe — choć głęboko do podstaw naszego gospodarstwa sięgające — przed ich ogłoszeniem nie zostały przetrawione przez takie organy jak komisja kodyfikacyjna i t. p. Tego rodzaju rozporządzenia muszą więc mieć jakieś luki.

Nie mniej jednak poruszane zagadnienie zdaniem mojem nie jest tak tragiczne a w każdym razie tragizm tego zagadnienia nie tkwi wyłącznie w lukach odnośnego ustawodawstwa.

Już sam art. 53 Rozp. Prez. R.P. z 24 X. 1934 na który sz. autor się powołuje stanowi, że „Urząd Rozjemczy MOŻE stosownie do zmienionych warunków ekonomicznych obniżać długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych", czyli mówiąc językiem potocznym, od swobodnego uznania urzędu rozjemczego zależy, czy w danym wypadku i w jakich rozmiarach długi te mają być obniżone.

W razie obniżenia tych długów nie następuje automatyczne rozterminowanie na 14 lat z mocy samej ustawy.

Przeciwnie, na podstawie przepisu ustępu (4) tego artykułu urząd rozjemczy musi dopiero w orzeczeniu swojem ustalić, czy i w jakim zakresie przepisy o rozłożeniu na raty mają zastosowanie a więc urząd rozjemczy ma dopiero orzec czy i na ile rat dług ma być rozłożony.

Nie mówię już o tem, że w art. 46 powołanego rozporządzenia przyznano urzędom rozjemczym wogóle prawo uchylania lub ograniczania ulg przysługujących dłużnikom z mocy samego prawa, we wypadkach gdy uznają to za stosowne.

Uważam więc, że urzędy rozjemcze są w takich wypadkach niejako wentylem bezpieczeństwa, powołanym do regulowania biegu rzeczy i do czuwania nad tem, by ulga, która w jednym wypadku może być zbawienna, nie stała się w drugim katastrofalną. Jest zrozumiałem, że o idealnem rozwiązaniu zagadnienia mowy być niemoże. Atoli ustawodawca dał możność indywidualnego załatwienia tych wielce skomplikowanych problemów i od rozumu, doświadczenia i zręczności urzędów rozjemczych zależeć będzie, jakiem to rozwiązanie będzie.

Nie należy zapominać, że spłaty, których zapłatę wspomniane rozporządzenie reguluje, ustanowione zostały w czasie, gdy wartość ziemi była może 3 czy 4-o krotnie wyższa niż dzisiaj. Nie należy też zapominać, że rolnik ustanawiając spłaty dla swojego potomstwa miał na celu nietylko wyposażenie córki czy syna, lecz i

utrzymanie w rękach jednego z dzieci, gospodarstwa, zwykle kilkumorgowego

i do działu się nie nadającego. Cóżby się dzisiaj stało, gdyby taki spadkobierca musiał odrazu wypłacić spłaty te w całości i w pierwotnie ustalonej wysokości? Oprę się na przykładzie: Wyobraźmy sobie gospodarstwo, składające się z 10 morgów gruntu. Gospodarstwo to przed paru laty przedstawiało wartość przynajmniej 15.000 złotych. Otrzymuje je w spadku jeden syn, który ma wypłacić rodzeństwu, dajmy nato trzem osobom, po 2.000 zł. czyli razem 6.000 zł. Wartość dzisiejsza tego gospodarstwa spadła do 5.000 zł. Obciążony spłatami dłużnik, chcąc wywiązać się skrupulatnie ze zobowiązań, musiałby nietylko sprzedać całe gospodarstwo, lecz do uzyskanej ceny kupna dopłacić jeszcze 1.000 zł. Natomiast rodzeństwo jego jako wierzyciele, otrzymując pełne spłaty, mogłoby nabyć nie jak chciał spadkodawca po 1 czy 1 i pół morga gruntu, lecz może po 4 morgi. Każdy przyznać musi, że ten sposób likwidacji sprawy byłby krzywdzący i niesprawiedliwy, mimo że prawnie uzasadniony.

Jeśli więc pod tym kątem widzenia problem ten rozpatrzymy, musimy uznać słuszność i celowość przepisów o spłatach rodzinnych objętych wspomnianem rozporządzeniem jakkolwiek na pozór wydają się krzywdzące. Chodzi tylko o to, by stosowanie tych przepisów w praktyce odpowiadało potrzebom życia tak, by dobrodziejstwo, jakie ustawa dać pragnie dłużnikowi, nie stało się klątwą dla wierzyciela i chodzi o to, by urzędy rozjemcze, które powołane zostały do stosowania tych ulg, stosowały je umiejętnie i oględnie oraz zależnie od indywidualnych warunków danego wypadku.

Mały feljeton

Rozkosze karnawału

No więc, proszę państwa, po żmudnem czekaniu przez całe długie 365 dni mamy ten upragniony 1936-ty rok.

Bardzo ładnie z jego strony, że wreszcie zdecydował się nadejść, szkoda tylko, że nie przyszedł sam, lecz staszczył z sobą szereg różnych mniejszych i większych utrapień.

Do rzędu bardzo podłych, ale niemniej dostatecznie dokuczliwych plag, które szczególnie dają się we znaki w okresie karnawału, czyli już w samym zaraniu niemowlęctwa tego dosiego noworodka, są przeróżnego rodzaju: dobroczynne bale, filantropijne rauty, miłosierne kawki, tańczące herbatki, i skakane pączki.

Już wkrótce po Trzech Królach nadsyłana do Ciebie, mój miły młody człowieku (każdy młody człowiek jest w obecnych czasach miły), korespondencja niesłychanie wzrasta. Ni stąd ni zowąd napływają do Ciebie ze wszech stron błękitne i zielone koperty, zawierające odezwy mniejwięcej następującej treści:

„Szanowny Panie! Towarzystwo nasze — niesienia pomocy biednym pracownicom igły z nitką — znalazło się ostatnio w trudnych warunkach finansowych. Pragnąc zwiększyć nadwątlone fundusze, postanowiliśmy urządzić bal, który odbędzie się w wytwornej sali Związku Zwolenników Gry w Pchełki.

Godność Gospodarzy Balu łaskawie przyjąć raczyli: Prezesostwo Hieronimowie Pipsztyccy z córką Fruzią, Dyrektorostwo Alojzostwo Tamtadradzcy z córkami Krysią i Pisią, oraz Naczelnikostwo Euzebjuszostwo Wszędobylscy.

Liczymy, iż JWPan wzrozumieniu naszego szczytnego celu poprze tę ze wszechmiar godną uznania imprezę i zaszczyci swą obecnością wyżej wzmiankowaną zabawę".

Do takiego okólnika dołączony jest z zasady przekaz na P. K. O. oraz bilety. Biletów jest zazwyczaj dwa: dla adresata i jego żony. Wprawdzie adresat jest kawalerem, ale przewidujące towarzystwo, widząc, że nieszczęścia chadzają po ludziach, przypuszcza, iż w każdej chwili może się facet ożenić. Bilety są w cenie po 4, 5, 7, a nawet nieraz i 10 złotych, przyczem zapobiegliwi organizatorzy nie omieszkają zaznaczyć małemi literkami, że jeżeli w ciągu trzech dni „JWPana" biletów nie zwróci, będą uważali, iż je nabył.

Rozpoczyna się zatem heroiczne i gorączkowe odsyłanie biletów do „Towarzystwa Pomocy Biednym Pracownicom Igły z Nitką", do „Koła Opieki nad Dziećmi Nieletnich Pensjonarek", do „Kropli Mleka dla zwyrodniałych staruszków", i do „Dobroczynności Wstydliwych Młodzieńców".

Same znaczki pocztowe kosztują nieszczęśliwego adresata niezgorszą sumę. A gdy wieczorem pragnie on wreszcie odetchnąć z ulgą i sięga do kieszeni po chustkę, by otrzeć potem zroszone czoło, ze zgrozą natrafia na jeszcze jeden zapomniany bilet.

Ponieważ jest już zapóźno, by odesłać to cudo, obdarowany, nie chcąc tracić pieniędzy, nakłada frakową koszulę (tę z tych gorszych, z plamką rdzy), nabija się w smoking, wciska piekąco, jak gorący kompres, lakiery i jedzie na bal.

Na zabawie w dusznej, źle oświetlonej sali, przybranej smętnemi serpentinami i kolorowemi lampionami, w takt anemicznej orkiestry kręcą się zmęczone pary, uwija się czerwony i zachrypnięty wodzirej, t. zw. „czarujący chłopiec" — przedmiot westchnień wszystkich pań, pękają przeciętnie dwa dwudziestozłotowe banknoty, a często także i szelki.

Trzeba kupić od koniecznie czarujących gospodyń: confetti, bibułkową parasolkę i takąż czapkę oraz wstąpić do bufetu, gdzie wódka jest to więcej zdrobniale: woda, niżli uczciwy alkohol, kanapki są tak samo stare, jak stojące pod lustrem kanapki pluszowe, na których siedzą sędziwe matrony, obserwujące, jak się bawią ich polujące na męża posiechy, a kruszon w szklannym dzbanku z odbitem uchem jest mętny i pachnie naftą.

Nazajutrz umęczony balowicz śpi do południa i budzi się z fatalną migreną, a skrzętni gospodarze balu skrupulatnie obliczają dochód.

Okazuje się jednak, że dochód jest mniej, niż znikomy. Brutto wprawdzie wpłynęło z dwustu osób po 10 zł., okrągło dwa tysiące, lecz po obliczeniu kosztów: sali, orkiestry, światła, opału, krzeseł szatni, podłogi, ścian, sufitu, okien, kotyljonów do fraków gospodarzy, wydrukowanych zaproszeń, afiszów i anonsów, kosztów organizacyjnych, propagandowych, manipulujących i reprezentacyjnych, okazuje się, że jeszcze

ZBIGNIEW TRYBULSKI
Szkoła Nauk Politycznych (Kraków)

Walka z kryzysem a rolnictwo

(Ciąg dalszy)

Stwierdziłem poprzednio dwa zasadnicze „grzechy śmiertelne" naszego rolnictwa: 1. nieracjonalne „zatrudnienie" 72·3 proc. ludności w małoproduktywnej grupie zawodowej, oraz: 2. niski poziom naszego rolnictwa, skutkiem czego gospodarka rolna polega tylko na ciągłem wiązaniu końca z końcem, na ustawicznem łataniu niedoborów, a w niczem nie przyczynia się do zmiany konjuktury gospodarczej na lepsze. Walkę o kapitał trzeba rozpocząć od zmazania tych dwóch plam ciążących na naszem rolnictwie.

Jeżeli chodzi o wady gospodarki związane z podmiotem pracy tj. z człowiekiem, to wysuwają się tu na czoło następujące zagadnienia: przeludnienie — fatalny podział zawodowy ludności, — a co zatem idzie, konieczność zmniejszenia przyrostu naturalnego, oraz przesunięcia pewnej nadwyżki sił roboczych z dziedziny małoproduktywnej jaką jest u nas rolnictwo, do gałęzi bardziej dochodowych. Pierwszy problem ma już za sobą całą literaturę — starano się go w najrozmaitszy sposób rozwiązać. Przypatrzmy się mu u nas w Polsce. Na przestrzeni 388.000 km², żyje 32.000.000 ludności, czyli na 1 km². wypada 83 mieszkańców. W Belgji mamy aż 274 osób na 1 km², w Anglji 190 osób, w Niemczech 139, w Czechosłowacji 107, a mimo to nikt nie mówi tam o przeludnieniu, a u nas robi się tę kwestję tak zasadniczą. Otóż trzebo tu stwierdzić abstrakcyjność samych cyfr, które nic nam nie mówią, jeżeli nie wiemy jaką kulturę gospodarczą przedstawia dany kraj. Niema przeludnienia w Belgji mimo 274 osób na km², gdyż koncentracja ta jest wynikiem wysokiego uprzemysłowienia, natomiast w Polsce rolniczej cyfra 83 ludzi na km² jest już stanowczo za wielką. Nadomiar złego, z dumą powtarzamy, że nasz roczny przyrost naturalny wynosi aż 16 proc., nie bacząc na to, że ten fakt powoduje coraz większe bezrobocie, coraz bardziej wstrzymuje postęp gospodarczy naszego kraju, ba! nawet go cofa. Jako kraj rolniczy, dotyczy nas w wysokiej mierze prawo ludności Malthusa, który twierdził, że podczas gdy ludność wzrasta w postępie geometrycznym (1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128 i t. d.), to środki żywności pochodzące z produkcji rolniczej, ze względu na ograniczoną ilość ziemi urodzajnej, oraz ze względu na ograniczoną wydajność ziemiopłodów, rosną tylko w postępie arytmetycznym (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i t. d.), wskutek czego po upływie okresu dwustu lat w wypadku nieograniczenego żadnemi restrykcjami przyrostu, stosunek ludności do środków żywności wyrażający się z początkiem tego okresu jak 1:1, zmieni się na niekorzyść, dochodząc do grożącego wygłodzeniem stosunku 128:8. Ludność wzrasta o wiele szybciej niż środki utrzymania. Widzimy to i u nas. Niepowstrzymany przyrost ludności pociąga za sobą coraz niższą stopę życiową mas. Jak temu zapobiec? Czy zapomocą środków przymusowych zmniejszając płodność, czy może zostawić problem naturze do rozwiązania? Ta druga droga jest może powolniejsza, ale skuteczniejsza i bardziej naginająca się do potrzeb chwili. Skutki tej drugiej drogi widzimy już u nas. Pod wpływem ciężkiej sytuacji gospodarczej natura sama szuka ratunku — płodność spada! W r. 1912 wynosiła płodność 16·4 proc. — w r. 1932 już tylko 13·7 proc. — w niespełna rok potem waha się około 12·3 proc., — a dziś zeszła już do 9 proc. Natura jest więc najlepszym regulatorem. Jeżeli i ten przyrost okaże się jeszcze za wysokim, napewno wnet zejdziemy jeszcze niżej. Problem przeludnienia zdaje się zmierzać ku pomyślnemu rozwiązaniu. Podaż rąk roboczych napewno spadnie — tembardziej, że dziś pokolenie sięgające po pracę, to pokolenie wojenne, gdy przyrost ludności był mały. Pociągnie to za sobą poprawę sytuacji warstw pracujących, a w każdym razie zmieni na korzyść katastrofalny, jak dotąd, stosunek osób zawodowo czynnych — produkujących i biernych — konsumujących. Tam gdzie więcej niż połowa ludności konsumuje nie wytwarzając nic w zamian, tam naturalnie cały zasób dóbr wyprodukowanych zostanie zniszczony przez natychmiastową konsumcję. Tam natomiast gdzie ten stosunek ludzi pracujących do zawodowo biernych będzie przedstawiał się jnp. 3:2, tam oczywiście zaoszczędzenie pewnej nadwyżki produkcji nad konsumcją, będzie miało większą rację możliwości istnienia. Skoro więc wskutek zmniejszenia się płodności spadnie, względnie osłabnie na przyroście, liczba ludności, wtedy zrozumiałem będzie, że spadek ten dotknie w pierwszym rzędzie grupy zawodowo biernej tak, że ta zmaleje poprawiając tem samem możliwości uzyskania przewyżki nad konsumcją. Tak więc wnioskując z obecnego osłabienia płodności w Polsce, należy przypuszczać, że znajdujemy się na drodze możliwości zatrudnienia większego odsetka ludności kraju, niż to miało miejsce dotychczas. Natura sama tu koryguje błędy i sprowadza życie gospodarcze na właściwe tory. Gorzej się natomiast przedstawia druga kwestja tego problemu ludnościowego. Widzieliśmy, że jeśli chodzi o nadmierny przyrost ludności, to samo życie reguluje stopę przyrostu, czy jednakowoż i w dziedzinie zawodowego podziału ludności możemy zrzec się wszelkiej ingerencji na rzecz natury? Zdaje mi się, że nie. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że o ile co do przyrostu ludności dał się zauważyć ten wpływ naturalnych praw życia gospodarczego w dostosowywaniu przyrostu ludności do sytuacji ekonomicznej, w postaci spadku z 16 proc. do 9 proc, — to w dziedzinie zawodowego podziału ludności tego wpływu nie widzimy. Ta tragiczna pozycja 72·3 proc. zawodowo czynnych zatrudnionych w rolnictwie trwa już od lat i natura sama nic tu dotychczas nie zmieniła. Czy może ma to być wskaźnikiem, że wszelka akcja w tym kierunku prowadzona jest bezcelowa, skoro samo życie o nią się nie pokusiło? Nie trzeba być takim pesymistą. Akcją planową, rozłożoną na szereg lat, a może i pokoleń można i w tej dziedzinie dużo zrobić. Czyż dzisiaj w erze silnego interwencjonizmu państwa w życie gospodarcze, niemożliwem jest dokonanie takich przemian? Należałoby z rolnictwa przesunąć około 30 proc. do innych zawodów. Istota problemu polega teraz na metodzie jaką zastosujemy. Spełzłyby na niczem próby mechanicznego podziału zawodowego ludności. Wszak wydanie przepisu, że np. od dnia 1 I. 1936 r. przenosi się 3 miljony pracowników z rolnictwa do innych zawodów, napotkałoby w swem wykonaniu na nieprzezwyciężone trudności i napewno w niczemby sytuacji nie zmieniło. Inną drogę trzeba tu obrać. Człowiekowi pracy trzeba dać wolność wyboru zawodu, przyczem od państwa zależeć będzie, o ile ta „wolność", będzie w rzeczywistości fikcją. Należy w ten sposób wpływać na układ stosunków, by ludzie sami pragnęli pracy w dziedzinie gospodarczo rentowej.

Jeżeli chodzi o sytuację w Polsce, to zdaje mi się, racjonalnem byłoby zastosowanie następujących środków:

1. znaczne obciążenie podatkowe na okres przejściowy małoproduktywnych gałęzi wytwórczych, skutkiem czego nastąpi odpływ pracowników z danej gałęzi bardziej rentownych.

2. umożliwienie członkom tych grup małoproduktywnych, przejście do grup wyższych.

3. popierania tych gałęzi produkcji, które przedstawiają znaczne możliwości uzyskania nadwyżki mogącej przyczynić się do wzrostu kapitalizacji.

Żeby stało się to jasnem i zrozumiałem, dodam do tego mego programu kilka wyjaśnień.

(c. d. n.)

trzeba dołożyć. Oczywiście z kasy Towarzystwa.

Pieniądz jednak nie jest wszystkiem, jak powiedział pewien węgierski poeta. Cóż zatem znaczy kilkaset wyłożonych złociszów, gdy tylko był i „szczytny cel" i „godna poparcia impreza", i filantropijne paniusie, nie mające nic do roboty, mogły być litościwe i miłosierne.

Zabawa na dochód T-wa Przeciwgruźliczego

Wiadomo, jaką ważną funkcję społeczną sprawuje Towarzystwo Przeciwgruźlicze w N. Sączu. Kilka razy pisaliśmy o tem na łamach naszego Tygodnika. Dla wzmożenia funduszów Towarzystwa odbędzie się 1 lutego br. w salach Ratusza tradycyjna zabawa karnawałowa. Zabawy te mają już wyrobioną opinję; są one atrakcją karnawału. Poza miejscowem obywatelstwem, bierze w nich udział liczne zamiejscowe społeczeństwo. W Komitecie zabawy zasiadają reprezentanci wszystkich wolnych zawodów. Daje to gwarancję wysokiego poziomu zabawy. Na tegorocznej zabawie 1-go lutego przygrywać będzie orkiestra Kochańskiego z Krynicy. Pozasem wiele innych niespodzianek złoży się na niezwykłą frekwencję zabawy na dochód T-wa Przeciwgruźliczego.

Dr. ANTONI MATAKIEWICZ

Z działalności Nowosądeckiego „Białego Krzyża"

Celem Stowarzyszenia „Białego Krzyża", to opieka nad żołnierzem w czasie pokoju, roztaczana ze strony społeczeństwa, z którego żołnież pochodzi, przy współdziałaniu przełożonego dowództwa żołnierza.

Społeczeństwo wdzięczne za to, że wojsko w czasie pokoju przyczynia się do utrzymania ładu i porządku wewnętrznego, zaś na wypadek wojny powołane jest do obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej, gotowe do ofiar ze swego życia, że wojsko jest ważnym czynnikiem utrzymania mocarstwowego stanowiska w czasie pokoju, powinno dawać dowody życzliwości i troski o dobro żołnierza.

„Biały Krzyż" ma za zadanie okazania żołnierzowi polskiemu, pełniącemu służbę zwykle zdala od rodzinnej wioski, czy miasteczka, że nie znajduje się on wśród obcych, lecz wśród życzliwych mu rodaków.

Ideologję „Białego Krzyża" odnośnie do żołnierza polskiego, trafnie określają słowa piosnki:

„Pamiętajcie, żeście nasi,
a my przyjaciele Wasi"!

Głównem zadaniem „Białego Krzyża" to staranie, by żołnierz w czasie swej czynnej służby wojskowej podniósł się oświatowo, boć armja inteligentniejsza pokonuje w wojnie mniej oświeconego przeciwnika, a także wyszkoleni i uświadomieni o swych obowiązkach żołnierze — po ukończeniu służby wojskowej stają się bardzo pożytecznymi członkami społeczeństwa, podtrzymującymi mocno budowę państwa.

Temi celami powodując się, Zarząd istniejącego w Nowym Sączu koła »Białego Krzyża", na którego czele stoją p. Prokurator Dr. Jerzy Grotowski i p. Pułkownikowa Zofja Aleksandrowiczowa, Prezesowa Rodziny Wojskowej w Nowym Sączu, skromnemi bardzo środkami dokonał przy wydatnem poparciu ze strony Dowódcy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, p. Pułkownika dyplomowanego Kazimierza Aleksandrowicza, doceniającego należycie ważność celów „Białego Krzyża", w ostatnich czasach bardzo wiele.

W koszarach 1 Pułku Strzelców Podhalańskich stworzono obszerną świetlicę, zaopatrzoną w radjo, bibljotekę, dzienniki, gdzie żołnierz po służbie w miłej atmosferze może wytchnąć.

Słucha tu radja, czyta dzienniki i książki, gra w szachy lub warcaby, od czasu do czasu wysłucha nienużących, przystępnych i pożytecznych pogadanek oświatowych, wygłaszanych przez troskliwą o żołnierza i świetlicę, wyszkolona na kursach w Warszawie świetliczarkę, p. Halinę Szeliżankę, lub innych fachowych prelegentów, powołanych przez komisję oświatową „Białego Krzyża" w porozumieniu z oficerem oświatowym 1 PSP. p. kapitanem Andrzejem Wójcikiem, stojącym pod każdym względem na wysokości swego odpowiedzialnego zadania.

W czasie pogadanek i odczytów świetlica pełna strzelców, którzy z zainteresowaniem słuchają wykładów.

W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia nie zapomniano o drzewku dla żołnierzy, których służba zatrzymała w Nowym Sączu.

P. Świetliczarka postarała się o drzewka dla świetlicy, wartowni i prochowni; szkoły powszechne nowosądeckie dostarczyły dla nich ozdób i światła, a Biały Krzyż i Rodzina Wojskowa skromnych podarków dla żołnierzy w

Czy pogrzebana inicjatywa?

Przed około 2 miesiącami podaliśmy wiadomość, na którą szereg osób odetchnęło z ulgą. Donieśliśmy mianowicie, że z inicjatywy Starosty Powiatowego Dra M. Łacha przystąpiono w Nowym Sączu do skomasowania Organizacyj społecznych t.j do zlikwidowania mniej pożytecznych względnie nieczynnych, a połączenia organizacyj słabszych a pokrewnych pracą. Wybrano nawet już w tym celu Komitet złożony z 4-ch osób, który miał całą tę sprawę przygotować na zebranie prezesów wszystkich organizacyj. Tymczasem upłynęło już jak zaznaczyliśmy wyżej, około 2 miesiące i niewiadomo, czy komisja ta zebrała się chociaż raz. A szkoda bo inicjatywa była mądra a przedewszystkiem pożyteczna.

KOMUNIKAT

Starostwo powiatowe zawiadamia, że w najbliższym czasie ulegną zasadniczym zmianom przepisy o wydawaniu kart rowerowych i przepisy te będą obowiązywały od 1-go kwietnia 1936 r.

W związku z tem, osobom, które posiadają ważne karty rowerowe na r. 1935 nie będą wydawane karty rowerowe na r. 1636 i karty rowerowe z r. 1935 będą uznawane jako ważne do 31 marca 1936 r.

Ponieważ nowe przepisy o wydawaniu kart rowerowych wprowadzą znaczne ulgi dla posiadaczy rowerów, przeto wskazaną jest rzeczą, aby osoby posiadające rowery, a nie mające kart rowerowych na r. 1935 wstrzymały się z używaniem rowerów do 31 marca 1936 r. Jednak w wypadku wyraźnego życzenia takich osób będą wydawane karty rowerowe do dnia 31 III. 1936, z tem, że nie poniosą nowych wydatków w związku z używaniem rowerów w każdym razie do końca 1936 roku, po wyjściu nowego rozporządzenia.

postaci papierosów, fig, orzechów, czekolad.

Była i szopka z lalkami i kolędami.

Ma nowosądecki Biały Krzyż wielkie zamierzenia przed sobą, jak wybudowanie domu dla żołnierza — ma na to coś grosza, ale jeszcze za mało.

Apeluję do Was Obywatele, dla których Polska i armja polska to wielka rzecz, zapisujcie się w poczet członków Białego Krzyża, wkładka miesięczna tu tylko 25 groszy.

Na członka Białego Krzyża można się zapisać u p. Alfreda Stubra, urzędnika Banku Polskiego w Oddziale tegoż Banku w Nowym Sączu, przy ulicy Jagiellońskiej, w godzinach od 10 przedpołudniem do 12 w południe.

Być może, że dla niejednego wkładka 25 groszy — uciążliwy wydatek.

Pamiętajmy jednak o słowach naszego wielkiego reformatora z przed rozbiorów Polski, Ks. Hugona Kołłataja i dziś aktualnych:

„Być może, że dzisiejsze pokolenie rzuca na ziemię ojczystą te ofiary, na które się może nad możność wysila, ale za to przyszłe potomki z radością błogosławieństwem zbierać będą obfite z nich plony"!

W Nowym Sączu, w styczniu 1936.

Jasełka w Siedlcach

Staraniem Zarządu Czytelni T. S. L. w Siedlcach, grupa zespołu teatralnego tutejszej czytelni odegrała bardzo dobrze, piękne jasełka, ks. Góreckiego w 4 aktach. Dochód czysty z tych Jasełek przeznacza Zarząd na zapłacenie sprawionych kostjumów i szafy.

Oddłużenie gminy miasta Starego Sącza zaczyna przybierać realne kształty

(A. B.) Wskutek uchwalenia przez samorząd miejski w Starym Sączu wniosku o oddłużenie miasta, Komisja Oszczędnościowo - Oddłużeniowa przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie wdrożyła postępowanie oddłużeniowe do samorządu miejskiego a Związek Rewizyjny w Warszawie delegował do przeprowadzenia rewizji gospodarki miejskiej dwu Inspektorów w osobach Cunke Ludwika i Grochowskiego Stefana.

Po dokładnem zaznajomieniu się z gospodarką miasta w dniach od 9 do 12 stycznia włącznie, wymienieni Inspektorowie dokonali dalszej kompresji wydatków budżetowych i zaprojektowali powstały deficyt pokryć z zasiłku Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego.

Następnie zaprojektowali plan obsługi długów przez: 1) umorzenie pożyczki z Kuratorjum Okr. Szkol., pożyczki Zakładu P. Z. U. W., podatku należnego Skarbowi Państwa i składki należnej Ubezpieczalni Społeczne, 2) oddanie Bankowi Gospodarstwa Krajowego nowowybudowanego gmachu na pokrycie kapitału, zaległych rat i procentów z tytułu zaciągniętych pożyczek, 3) pokrycie drobniejszych zobowiązań a w tem zaległe i bieżące dodatki mieszkaniowe i 1|3 na szkołę zawodową w części z gotówki a resztę zobowiązania spłacić w okresie 5-letnim. Wskutek wejścia w życie Dekretów Prezydenta R. P. gmina miasta Starego Sącza straci około 21.400 zł. rocznie. Przedstawiony wyżej projekt zostanie przez Centralną Komisję Oddłużeniową prawie w 100 proc. przyjęty a wtedy dobrodziejstwo ustawy oddłużeniowej wywrze zbawienny skutek na beznadziejną dotychczas gospodarkę samorządu miejskiego.

—O—

KRONIKA

KALENDARZYK

20 Poniedz., Fabjana
21 Wtorek, Agnieszki p.
22 Środa, Wincentego
23 Czwartek, Zaślub. N. P. M.
24 Piątek, Tymoteusza
25 Sobota, N. Św. Pawła
26 Niedziela, Pauliny

—O—

Posiedzenie budżetowe Rady gminy Nowy Sącz-wieś. W dniu 2 stycznia 1936 r. odbyło się w kancelarji Zarządu Gminnego w Nowym Sączu Długosza 31 posiedzenie budżetowe Rady Gminnej. Tegoroczny budżet gminy uchwalony był pod znakiem jaknajdalej posuniętych oszczędności, tak, że mimo preliminowania kredytu na spłatę długów b. gmin jednostkowych, wydatki budżetowe nie wzrosły.

Reduta P. W. i W. F. Na zakończenie tegorocznego karnawału urządza Miejski Komitet P. W. i W. E. w Nowym Sączu dnia 22 lutego br. wielką Redutę w salach Ratusza. Reduta ta składać się będzie z różnych atrakcji a poziomem towarzyskim przypomni zeszłoroczną redutę. Zabawę tą organizuje Komitet P. W. i W. F. wspólnie z Zarządem Miejskiego Koła Rezerwistów.

Zabawa Strażacka. Celem przysporzenia funduszów na zakupno mundurów Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Sączu oraz na organizację drużyn ratowniczych przeciwpowodziowych, urządza Zarząd tejże Straży 1-go lutego w salach Czytelni Mieszczańskiej Zabawę Strażacką. Zabawa postawiona będzie na odpowiednim poziomie towarzyskim i niewątpliwie obywatelstwo tutejsze już chociażby ze względu na sam cel poprze tę imprezę.

Gwiazdka w Rodzinie Rezerwistów. Staraniem Rodziny Rezerwistów obdarowano w niedzielę 5 bm. na gwiazdkę przeszło 100 dzieci podarunkami odzieżowemi i łakociami. Następnie odbył się w Rodzinie Rezerwistów podwieczorek połączony z zabawą dziecinną i szopką.

Onegdaj odbyła się w salach tut. Ratusza doroczna reprezentacyjna zabawa Związku Strzeleckiego powiatu nowosądeckieoo, która zgromadziła elitę towarzystwa tutejszego. Przy dźwiękach dwóch orkiestr 1 psp. bawiono się ochoczo do białego rana.

Nie urządzać wyścigów chodnikami. Od mieszkańców ulicy Kunegundy otrzymujemy stale skargi na rowerzystów jeżdżących tam chodnikami. Czyż niema wreszcie kogoś, ktoby te wybryki mógł ukrócić i odpowiednio ukarać?

Kronika krynicka

(M. R.) »**Betlejem Polskie**« **w Krynicy.** Staraniem Sekcji Teatralnej Związku Strzeleckiego ze współudziałem Tow. Śpiew. „Echo“ oraz członków b. Kółka Dramatycznego, zostało odegrane onegdaj przy szczelnie wypełnionej sali Teatru Zdrojowego w Krynicy — „Betlejem Polskie“ Rydla. Ofiarna praca grających, wśród których znajdują się i jednostki z talentem oraz reżyserja p. E. Kalinowskiego nosząca znamię dużej pracy i rutyny teatralnej, stworzyły widowisko bez zarzutu nawet dla znawców i bywalców teatru, przyczem na pierwszy plan wysuwa się wysoka klasa chóru.

Miarą efektu jest żądanie publiczności powtórzenia występu, co stanowi dla Związku Strzeleckiego duży sukces moralny i dowodzi żywotności tej organizacji.

Kronika piwniczańska

Straż Pożarna. W dniu 4 stycznia 1936 odbyło się Walne Zgromadzenie Straży Pożarnej w Piwnicznej celem dokonania wyboru nowego Zarządu.

Po złożeniu sprawozdania przez komisaryczny Zarząd przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Prezesem wybrano przez aklamację Mgr. Eugenjusza Brągla, naczelnikiem Leonarda Leśniaka, wskład Zarządu weszli: Wiącek Fr., Tokarczyk Jakób, Rać Karol, Durlak Stanisław, Sikorski Tadeusz i Ksieżyk Karol.

W końcu Walne Zgromadzenie w uznaniu wybitnych zasług b. prezesa Straży Jana Marciszewskiego za kilkuletnią Jego pracę w Straży Pożarnej, uchwaliło przy oklaskach nadać Mu godność Członka honorowego Straży Pożarnej w Piwnicznej. W posiedzeniu wzięli udział delegat Związku Straży Pożarnych Oddział Powiat. p M. Brudziana i p. insp. K. Małyska.

Rocznica zgonu Stefana Żeromskiego. Staraniem T. S. L. w Piwnicznej dla uczczenia 10-letniej rocznicy zgonu Wielkiego Poety Stefana Żeromskiego, urządzono uroczysty wieczór, na który złożyło się okolicznościowe przemówienie p. Dulniaka, a następnie przez Kółko Dramatyczne sztukę p. t. „Ponad śnieg bielszym się stanę“. Zaznaczyć należy, że sztuka wypadła pierwszorzędnie, a to dzięki staraniom i dobrej organizacji p. Dulniaka Jana.

Staraniem Burmistrza miasta Piwnicznej Jana Marciszewskiego i dzięki usilnemu poparciu p. Starosty powiatowego Dra Łacha, Ministerstwo Komunikacji wyraziło zgodę na przeprowadzenie regulacji potoku „Czercz“ w Piwnicznej, który rok rocznie, a szczególnie w czasie ostatniej powodzi wyrządził wielkie szkody.

Przez uregulowanie tego dzikiego potoku, dzielnica »Czercz« uzyska piękne tereny budowlane, zabezpieczy drogę przed zniszczeniem, a temsamem podniesie wartość miasta i uzdrowiska.

Za rozwiązanie tak ważnego dla Piwnicznej problemu, składamy tą drogą Ministerstwu Komunikacji i p Staroście powiatowemu Drowi Łachowi serdeczne „Bóg zapłać“.

W dniu 29 grudnia 1935 odbyło się w Piwnicznej Walne Zgromadzenie Związku Strzeleckiego. Walne Zgromadzenie zaszczycili Swą obecnością Ob. insp. szkolny Stefaniak prezes Powiatowego Z. S. i Ob. Komorek, komendant powiatowy Z. S. Po złożeniu sprawozdania z działalności Z. S. przez Ob. prezesa Mgr. Brągiela E. i Komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

W skład nowego Zarządu weszli: Ob. Mgr. Brągiel Eugenjusz jako prezes, ob. Michalik Józef wiceprezes, ob. Leśniak Leonard sekretarz, ob. Tokarczyk Jakób skarbnik, ob. Marciszewski Jan, ob. Wołosiewicz Witalis, ob. Gackowski Jakób. Delegaci Pow. Zarządu Z. S. w przemówieniu swem podkreślili cele i zadania Z. S. życząc wybranemu Zarządowi owocnej pracy.

Budżet administracyjny na rok 1936/37 gminy ŁĄCKO

W dniu 7 stycznia 1936 r. Rada Gminna uchwaliła budżet gminny Łącko, który w dochodach i wydatkach wynosi 26.155 zł. W budżecie tym wydatki na administrację wynoszą 38 proc. ogólnego budżetu, podczas gdy w roku 1935/36 administracja stanowiła 51 proc. ogólnych wydatków. Wydatki na oświatę w roku 1935/36 wynosiły 36 proc. na rok 1936/37 wydatki te stanowią 40 proc. (10.409 zł.) ogólnego budżetu. Rada Gminna dbając o podniesienie stanu rolnictwa, preliminowała w budżecie kwotę 275 zł. jako stypendjum dla ucznia lub uczenicy szkoły rolniczej.

Budowa szkół: Przy wybitnej pomocy T. P. B. P. S. P., które przyznało tut. gminie 15.000 złotych subwencji, i 1000 zł. pożyczki — wybudowano 2-klasową szkołę w Zabrzeży (w stanie surowym) wraz z mieszkaniami dla nauczycieli według nowoczesnych wymogów. Obecnie kończy się budowę pawilonu szkolnego 5-cio klasowej szkoły w Jazowsku. Kosztem własnym wykończono budowę szkoły w Woli Kosnowej. W zamierzeniach swoich na najbliższy okres Zarząd Gminny projektuje w roku 1936/37 dokończenie budowy szkół już rozpoczętych t.j. w Jazowsku i Zabrzeży, oraz wybudowanie szkoły w Brzynie, rozpoczęcie budowy 7-mio klasowej szkoły powszechnej (9 sal) w Łącku oraz gruntowny remont szkoły w Czarnym Potoku. W roku 1937/38 dokończenie szkoły w Brzynie i w Łącku — przystąpienie do budowy szkoły w Zarzeczu. W ten sposób gmina po kryje się wystarczającą siecią obwodów szkolnych dając możność wszystkim mieszkańcom gminy do posyłania swoich dzieci do szkoły.

Budowa mostów i konserwacja dróg. W trosce o odpowiedni stan dróg — Rada Gminna uchwaliła preliminarz świadczeń drogowych (licząc 2 zł. za 1-no dniówkę pieszą i 6 zł. za jednokonną) w wysokości 18.000 zł. W bieżącym roku ukończy się budowę mostu w Czarnej Wodzie o długości 15 metrów b. oraz mostu na potoku Zakiczanki.

Omawiając sprawę budowy mostów należy na tem miejscu wyrazić uznanie i wdzięczność tut. ludności za prace Państwowego Zarządu Wodnego — w związku z akcją regulacji dzikich potoków górskich (Czarna Woda, Kiczanki). Zniszczenia wywołane powodzią w roku 1934 zostały już w 80 proc. wyrównane. Wartki strumień wody ujęty w kamienio-betonowe ramy, nie będzie już postrachem dla okolicznej ludności.

Budowa Strażnicy w Łącku. Na parceli ofiarowanej przez gromadę Łącko, miejscowy Zarząd O. S. P. z prezesem Wł. Wadowskim i naczelnikiem Gustawem Franczykiem na czele przystąpił do zrealizowania projektu budowy „Domu Strażaka“. Z dochodów własnych oraz z subwencji i dotacji wybudowano parter i I piętro Strażnicy, w której będzie się mieściła remiza, sala teatralna o wymiarach 10 mtr. razy 15 mtr., oraz świetlica i czytelnia.

Z życia Koła Młodzieży Ludowej w Czerńcu

Pierwszy dzień Nowego Roku pięknie się zapisał w kronice Koła Młodzieży Ludowej w Czerńcu.

W dniu tym, w Domu Strażackim, Koło Młodzieży urządziło tradycyjny Opłatek. Uroczystość tę zaszczycili między innemi swoją obecnością Wójtostwo pp. M. Ćwikowscy, podwójtostwo St. Sopatowie, sekretarz gminny J. Białkowski, Kom. P. P. P. Repelowicz, Kier. Straży Granicznej Maniowie, Zarząd miejscowego Kółka Rolniczego, Straży Pożarnej, Koła Sadowniczego i wielu innych.

Tradycyjną uroczystość otworzył pięknem przemówieniem prezes miejscowego Koła Jan Leśniak, który z kolei w sposób serdeczny powitał wszystkich zebranych składając wszystkim życzenia Szczęśliwego Nowego Roku. Po przemówieniu p. wójta Ćwikowskiego, nastąpiła chwila łamania się opłatkiem i wzajemnego składania sobie życzeń przez wszystkich zebranych.

W trakcie uroczystości i przyjęcia wszyscy zebrani wspólnie odśpiewali kilkanaście kolend przy akompanjamencie muzyki ludowej, zaś członkowie Koła Młodzieży Ludowej wykonali 3 deklamacje. Wreszcie muzyka. Odśpiewaniem szeregu piosenek ludowych i Hymnu Młodzieży Ludowej zakończono pierwszą część uroczystości.

Drugą część wypełniła nadzwyczaj wesoła zabawa taneczna. Niby jedna wielka rodzina młodzi i starsi, inteligenci i rolnicy bawili się wesoło w bardzo miłym nastroju. Uroczystość ta wywarła na wszystkich jaknajlepsze wrażenie.

Rozmaitości

Kto wynalazł kopertę

Do licznych przedmiotów życia codziennego przywykliśmy do tego stopnia, że już nie pamiętamy o tem, że i one musiały być kiedyś wynalezione. Do takich przedmiotów należy koperta.

Jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat 19 stulecia, a niektórych krajach znacznie dłużej, składano arkusze w listy i zaopatrywano w pieczątkę, przyczem oczywiście jedna strona arkusza pozostawiona była dla adresu.

W roku 1820 nastała najpierw w Anglji moda używania zamiast dużych arkuszy specjalnych mniejszych arkuszy listowych. Pewien właściciel składu papieru w Birmingham wystawił w tym czasie w witrynie swego sklepu stos arkuszów papieru listowego, zwężający się ku górze do kształtu piramidy. Arkusze papieru listowego, zwłaszcza mniejszego formatu, posiadały jednakże tę niedogodność, że złożone w formie listu, nie miały dość miejsca na adres i znaczki pocztowe i temsamem poczcie dużo sprawiały ambarasu.

Niedogodności tej Brewer usiłował zaradzić w ten sposób, że zaczął wyrabiać koperty, do których wkładano arkusze listowe. Można było zatem zapisać cały arkusz dzięki czemu wynalazek ten w mig zdobył sobie poklask i u szerokich mas publiczności. Już po kilku tygodniach Brewer zmuszony był rozszerzyć swój zakład i przyjąć 12 nowych pracowników, wyrabiających koperty. Nowy ten sposób wysyłania listów w zwycięskim pochodzie zdobył sobie w krótkim czasie świat. cały.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 596. 1233/35 Na wniosek wierzyciela zawieszone post. egzek. podejmuje się. Komornik Sądu grodzkiego w Bieczu Wacław Schindler mający kancelarję w Bieczu przy ul. Kolejowej na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 stycznia 1936 o godz. 10 przed poł. w Zagórzanach odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do p. Marji Hr. Sobańskiej w Zagórzanach składających się: z 3 aparatów telefonicznych, 2 dubeltówek, sztuca, maszyny do pisania „Remington“ z 26 obrazów, stołu dużego w jadalni ciemno politurowanego z 6 foteli, kredensu dużego czarnego, 3 tac srebrnych, 4 samowarów srebrnych, 4 cukiernic srebrnych, 2 czajników srebrnych, 12 krzeseł, szafy dużej dębowej, lustra dużego, szafy dużej dębowej obrazu dużego okrągłego olejnego, z limuzyny „Six Citroen“ 6 cyl. 6 osobowej uszkodzonej, 2 powozów, z radja kompletnego 3 lampowego z akumulatorem i rozgłośnikiem, biurka okutego brązem czerwono politurowanego, fotelu dużego skórą obitego, 3 dywanów dużych, 4 kareł dużych, 2 dużych obrazów o ramach złoconych, obrazu o ramach złoconych owalnych, szafki z dębu czarnego okutej brązem z nawierzchnią marmurową, szafy dużej czerwono politurowanej z lustrem, szafki małej z bębiny czarnej okutej brązem, 2 foteli dużych pokrytych aksamitem, kanapki pokrytej aksamitem, 2 dywanów małych na podłogę, dywanu małego czerwonego nad łóżko, kredensu dużego okutego brązem, stołu dużego dębowego, 12 karełek jasnych i 2 kanapek, lustra dużego z ramami okutemi brązem, klaczy czarnej wierzchowej, klaczy białej wierzchowej, 2 koni białych wyjazdowych auta 4-ro osobowego 6-cio cylindrowego marki „Chryster“ Nr. rej. 97 338 niebiesko pomalowanego i maszyny do pisania „Remington“ na rzecz wierzyciela p. Józefa Tauba w Smereku. Oszacowanie ruchomości nastąpi przy sprzedaży. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu